

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
18
lipca
1948 r.
Rok III.
Nr 28

Wiktor Majewski

Rodzina wierna naturze

Zapowiada się zupełnie nowy układ potęg kulturalnych, gospodarczych i politycznych na globie odpowiednio do tego ile który naród będzie miał małżeństw dziecięcych i jak prędko z tych małżeństw stworzy nowe społeczeństwo — o zdrowych obyczajach, zdrowej kulturze. Odbywa się cicho start biologiczny współczesnych narodów do wejścia na nową epokę: epokę energii atomowych, oraz małżeństw wiernych naturze i łasce.

Liczne dzieci jak twierczą ekonomiści i socjologowie zmuszają rodziców i je same do krzesania z siebie postawy ofiarnej, inicjatywy gospodarczej, dzielności życiowej, dalekowzroczności. Liczne dzieci wprowadzają do domu realizm i dynamikę życia. Rodzice spotykają w swych dzieciach bogatszą ilość typów, poznają więc lepiej człowieka i życie. Dzieci zaś wychowując się wśród liczego rodzeństwa spotykają większą różnorodność zalet, wad i błędów, współżycie z rodzeństwem w różnym wieku, poznają pełniej psychikę ludzką, uczą się wszechstronnie oddziaływać na różnych ludzi. Poza tym życie rodzinne staje się bogatsze w wydarzenia, przez to dzieci poznają głębiej tajemnice społeczności ludzkiej, poznają życie. Nie są doktrynarami. A jak wielkie wartości wychowawcze posiada w takiej rodzinie niedziela, wieczór, wspólny pacierz, imieniny rodziców, ich radości, kłopoty, choroby, wręście śmierć! Czym w takiej rodzinie jest wieczór wilgi, większe święta, okresy gdy dzieci zjeżdżają się „do domu”? Ileż w takiej rodzinie daje dzieciom wychowanie wzajemne, dzieci przez dzieci!

Tylko w takiej rodzinie może córka nauczyć się pielęgnować noworodka, gospodarzyć domem wielodzietnym, umieć radzić sobie z małymi dziećmi, poznać moralną stronę macierzyństwa, a nawet patrząc na życie braci, poznać wszechstronnie świat męski. Żadna szkoła, żaden kurs nie nauczy prowadzić rodziny: naród ma tyle szkół przygotowanych do zdrowego życia małżeńskiego i rodzinnego, ile małżeństw wiernych naturze. Chłopiec współczesny z rodziny neomaltuzjańskiej (ograniczającej potomstwo nie zgodnie z prawem natury) zna dziewczęta głównie od strony erotycznej, poza tym obce mu jest życie kobiece. Tak samo dziewczęta z rodziny wynaturzonej nie znają świata męskiego. Taka młodzież jest świadoma zaledwie... płciowo — dalej się nie zna. Stąd ten ogromny doktrynaryzm (mędrkowanie) i brak postawy ludzkiej we współczesnej neomaltuzjańskiej Europie i Ameryce.

Teraz, gdy tyle się mówi, że, by dobrze prowadzić rodzinę trzeba jej dać warunki

maturalne, należy pamiętać o jednym warunku, który tylko sami rodzice mogą spełnić: o wielodzietności. Powtóre: im więcej będzie małżeństw wielodzietnych, tym więcej ludzi będzie walczyło o jak najlepsze warunki dla rodzin wielodzietnych.

Jeżeli małżeństwo wielodzietne instyn-

ktownie wierne naturze daje tyle okazji wychowawczych, to cóż dopiero małżeństwo świadomie wierne naturze!

Dlatego, przede wszystkim dlatego, że małżeństwo to posiada niesłychanie ważną dla rodziny zaletę: kulturę panowania nad sobą w stosunku bardzo wysokim. Takie bowiem małżeństwo reguluje urodzenia



Kazanie głoszone do wycieczkowiczów w czasie Mszy św. pod gołym niebem ma swój specjalny urok. Czy doświadczyliście już tego podczas waszych wycieczek?

przez wstrzemięźliwość i umie się powstrzymać od obcowania jedynie dzięki krzesaniu z siebie nadludzkiej kultury panowania nad sobą. Jest to jedyna droga do ocalenia natury w małżeństwie nowoczesnym. Tylko łaska ratuje dziś neutralność małżeństwa. To też tu dopiero widać mądrość Bożą, która już 20 wieków temu uczyniła z małżeństwa sakrament, instytucję ludzko-boską, a więc z przydziałem w tym Sakramencie specjalnych sił boskich dla męża i żony — do opanowania natury. Dlatego nie istnieje dziś kryzys małżeństwa jako sakramentu, natomiast widzimy kryzys tych małżeństw, które nie umieją świadomie współpracować z łaską Sakramentu Małżeństwa i z łaską w ogóle i które dlatego skazują same siebie na uwiad i wymarcie. Narody starożytne dlatego wymarły, że zamiast obrać drogę współpracy z łaską i nabyć dzięki temu siłę do powstrzymania się, gdy trzeba od pożycia małżeńskiego, wybierały drogę łatwą: drogę onanizmu małżeńskiego i dzieciobójstwa.

Przychodzą tedy takie okresy w życiu narodów, a są nimi epoki świadomego dawania życia, że jeśli naród chce żyć, musi wprowadzić do małżeństwa — a jak to zaraz udowodnimy, nie tylko do małżeństwa — świadomą współpracę z łaską. Wraz z epoką świadomego dawania życia weszliśmy w epokę narodów świadomie współpracujących z łaską Bożą. Przyniesie to następstwa o nieprawdopodobnym zasięgu we wszystkich dziedzinach życia.

Świadoma współpraca małżeństwa z łaską wybiega poza cele czysto ascetyczne. Małżeństwo bowiem takie prowadzi do wytwarzania katolickich obyczajów i katolickiej kultury w domu i poza domem, we wszystkich dziedzinach życia zdrowej części społeczeństwa.

Ta właśnie część narodu, nawiązując do tego, co w kulturze i obyczajach Europy było zdrowe, z kultury nowoczesnej to, co zdrowe i idzie dalej, wytwarzając nową, wyższą moralnie kulturę i to na każdym terenie życia — kulturę i obyczaje świadomie wierne naturze i łasce. Dzięki temu równoległe do zdrowego życia małżeńskiego powstaje zdrowy gmach kultury.

Obok tedy zwyrodniałej kultury, właściwej wymierającej części narodu, powstaje musi czym prędzej zdrowa nauka, zdrowa sztuka, literatura i prasa, zdrowa medycyna (nie uznająca absolutnie przerywania ciąży, środków antykoncepcyjnych i obciążenia), zdrowe szkolnictwo, lekarstwo i pielęgniarstwo, zdrowa rozrywka, teatr, muzyka, film, sport i taniec.

Pedagogika rodziny i łaski dopiero więc w nadchodzącej epoce będzie miała klimat wśród najszybszych mas. Na drugim miejscu postawić trzeba zrzeszanie się takich rodzin i wzajemną pomoc gospodarczą. Jest to obecnie absolutną koniecznością, bez wspólnoty bowiem takich rodzin nie ma dziś żywej parafii, żywego zawodu, żywego miasta, żywej wsi, żywego Kościoła. Bez wspólnoty takich rodzin nie ma dziś klimatu, nie ma środowiska do jakiegokolwiek pracy twórczej w każdej rodzinie, a zwłaszcza zawodowej i kościelnej.

Działalność, którą nakreśliśmy, jest bez precedensu w historii Kościoła i Polski. Możliwości dla takiej pracy wytłaniają się nieograniczenie. Wszak łaska zaszczerpiona w naturze może wszystko. Bóg powołał ludzi do świadomego dawania życia nie po to, byśmy wymarli, ale by Kościół wprowadził ludzkość w nowe, doskonalsze regiony życia. Taki jest też dziś naczelny obowiązek Kościoła wobec Polski. Ogrom zadań, współdziałanie wszystkich świadomie katolickich czynników wymaga zwołania tych, którzy najwięcej mają tu do

powiedzenia i do zrobienia, do zwołania kongresu rodziców, lekarzy i księży. Kongresy te z kolei winny być stałą in-

stytucją do montowania z małżeństw świadomie wiernych naturze i łasce — rodziny żywej i Polski żywej.

Ks. Mędlewski

Duch Święty w Kościele Katolickim

W dzień Zielonych Świątek zstąpił Duch Święty na apostołów i uczniów Jezusowych zgromadzonych we wieczniku. Zdumiewająca była przemiana duchowa, której dokonał w tych pierwszych członkach i budowniczych Kościoła Chrystusowego. Duch Święty jednak nie ograniczył się do jednorazowego zstąpienia na ziemię, do udzielenia łask Swoich jedynie tym, co kładli podwaliny pod Kościół Katolicki. On do dnia dzisiejszego pozostaje w Kościele i udziela hojnie łask Swoich biskupom, kapłanom i wiernym.

Już pierwszego dnia, czyli w sam dzień Swego zstąpienia na apostołów, Duch Święty podczas pierwszego kazania św. Piotra łaską Swoją tak przenika umysły i serca Żydów, że trzytysięce osób prosi o obmycie ich dusz w sakramencie chrztu świętego. W krótkim czasie wzrasta liczba nawróconych do pięciu tysięcy.

Od tej chwili minęło przeszło tysiąc dzieł set lat. Kościół Katolicki trwa niezłomnie i rozwija się po nasze dni. Wyszedł z małego wiecznika. Szybko rozszerzył się w Jerozolimie, Judei i Samarii. Niebawem wszedł w granice Europy, Afryki, posunął się pod bramy dalekich Indyj. Piotr św. począł skutecznie zarzucać sieci chrystusowe w Rzymie, w samej stolicy potężnego wówczas i pogańskiego imperium rzymskiego. Wybuchło krwawe prześladowanie chrześcijan. Szatan za pomocą cesarzów rzymskich pragnął zgnieść kielkujące tak pięknie ziarno Kościoła. Któż nie słyszał o straszliwych okrucień-

stwach Nerona lub Dioklecjana? Ale Kościół, choć dziesiątkowany musiał ukrywać się w katakumbach, nie zmal, przeciwnie powiększał się i wzmacniał. Wtedy szatan postanowił rozsądzić Kościół od wewnątrz. W tym celu wzbudził w łonie Kościoła różnych herezjarchów i odstępców od wiary, aby oni posiewem fałszywej nauki zatruili dusze wiernych chrześcijan. Lecz Duch Święty nie opuścił Kościoła. Mimo krwawych prześladowań i wzmagających się herezji Kościół z zawrotną szybkością zdobywał sobie kraj po kraju. Dzisiaj nie ma już żadnego zakątka na świecie, w którym by Kościół nie miał swoich wyznawców i apostołów. A wszystko to jest dziełem Ducha Świętego. Jak słońce, choć samo nie stwarza i nie sieje ziarna, ciepłota i światłem swoich promieni przyczynia się do jego rozrostu w bujny kłos lub drzewo, tak też Duch Święty słońcem łaski Swojej sprawił i sprawia, że małe ziarno Kościoła zasiane na ziemi przez Chrystusa wyrosło i rozrasta się w potężne drzewo obejmujące świat cały.

Ponadto sprawia Duch Święty, że nauka Jezusowa zachowuje się w Kościele bez skazy i coraz jaśniejszym promieniem blaskiem, że ani Kościół ani papież nie mogą się mylić w rzeczach wiary i obyczajów, że zaślepieni błędowiercy nie przemogą Kościoła, którego głową niewidzialną w niebie Chrystus a głową widzialną na ziemi Chrystusowy namiestnik, papież i biskup rzymski.

Kazimierz Abgarowicz

Pragnienie szczęścia

Pragnienie szczęścia tkwi tak głęboko w naturze ludzkiej jak przywiązanie do życia. Szczęścia trudno wyrzec się; Kto twierdzi, że jest mu to obojętne, ludzi się albo jest nie szczerzy. Każdy na swój sposób goni za szczęściem jak za pięknym motylem, lecz nie każdy osiąga je.

Od czego ono zależy? Z pewnością nie od tego, pod jaką gwiazdą człowiek urodził się, jak twierdzą sprytni szarlatani, zarabiający dobrze na ludzkiej głupocie. Najogólniej możnaby powiedzieć, że warunkiem szczęścia jest zdrowie duszy i ciała. Zdrowie zaś duszy uzależnione jest przede wszystkim od posiadania łaski Bożej, a problemem tego stanu jest spokój czystego sumienia. Szczęście nie zjawia się nagle samo, niezależnie od wysiłku naszej woli; zdobywa się się z mazurem, kon-

sekwentną pracą dłuższego nieraz okresu życia. Najpierw więc trzeba starać się coraz lepiej poznawać Boga i Jego wolę, równocześnie zaś samego siebie, wrodzone właściwości swego charakteru i temperamentu oraz główną wadę, by móc pracować nad wykorzeniem jej. Człowiek, który broni się przed szczerym poznaniem samego siebie, będzie zawsze duchowo kaleką; miłość własna i pochlebstwa światowe utrzymywać go będą w błędnym przekonaniu, że wszystko jest w porządku, lecz ponieważ głos prawdy i sumienia zagłuszyć nie można, więc człowiek taki nigdy nie zazna spokoju i szczęścia; będzie stale wewnętrznie skłócony, nie osiągnie nigdy harmonii władz duszy, nie potrafi być prostym i szczerym wobec prawdy, a to są

Ewangelia na 9 Niedzielę wg św. Łukasza (19, 41—47).

Chrystus wypędza kupczących

W on czas: Gdy się Jezus przybliżył do Jerozolimy, patrząc na miasto, głośno nad nim zapłakał mówiąc: „O gdybyś i ty, w tym właśnie dniu twoim, poznało to, co ci pokój przynosi, teraz jednak zakryte jest przed oczyma twymi! Albowiem przyjdą na ciebie dni, a nieprzyjaciele twoi otoczą cię walemi i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; a ciebie i dziatki twe, które są w tobie, powalą o ziemię i nie pozosta-

wią w tobie kamienia na kamieniu; ponieważ nie poznałeś czasu nawiedzenia twego!“ A wszedłszy do świątyni, zaczął wypędzać sprzedających tamże i kupujących, mówiąc do nich: „Napisano: „Dom mój ma być domem modlitwy“ (Iz. 56,7); — wy zaś uczyniliście z niego „jaskinię zbójców“ (Jer. 7,11). I nauczał każdego dnia w świątyni.

istotne warunki szczęścia, które jest w nas, a nie poza nami.

Jest rzeczą jasną, że dobra doczesne i wszystko, co się dzieje poza nami, mają wpływ na nasze samopoczucie i mogą przyczynić się do tego, że szczęście nasze będzie jakieś pełniejsze, bogatsze. Ludzie rozumni zawsze cenili i szanowali zdrowie i chętnie wyrzekali się takich przyjemności, które szkodę mu przynoszą. Człowiek zdrowy na wszystko pogodnie patrzy, wszystko łatwiej znosi i dla drugich jest lepszy. — Wielką osłodą życia jest też prawdziwa, szczerza przyjaźń. Cóż może być miłszego jak zgodnie z kimś jedną widzieć prawdę i wspólnie cieszyć się nią, podzielać z przyjacielem radości i smutki i mieć tę pewność, że z ust jego zawsze usłyszysz się potwierdzenie lub zaprzeczenie czegośkolwiek z rzeczy ważnych w zgodzie z tym, czego wymaga prawda? Szczęśliwe są i małżeństwa w ten sposób ze sobą żyjące. — Dobrem szlachetnym, o które często ludzie gorliwie ubiegają się, jest sława. Wyglądanie jej podtrzymuje człowieka w dążeniu do celów trudnych i wielkich, a osiągnięcie jej może napawać go radosną dumą, jeśli ma świadomość, że szedł drogą prawą i był w zgodzie z porządkiem moralnym. — Wiele też szczęścia i zadowolenia

sprawa świadomość, że wśród ludzi cieszymy się szacunkiem i miłością, że mamy dobrą opinię.

Władza sama przez się nikogo nie uszczęśliwia, choć ludzie tak często rwą się do niej; zwykle jest ona ciężkim obowiązkiem i obarcza odpowiedzialnością; sprawowanie władzy może dać jednak dużo zadowolenia, jeśli ten obowiązek spełnia się ofiarnie, sumiennie i z pożytkiem ogółu. Każdy zresztą dobrze spełniony obowiązek, każdy dobry uczynek odruchowo wywołuje radosny oddźwięk w naszej duszy, pobudzając sumienie, tego czujnego świadka, do wydania miłego dla nas sądu. — Szczęście nasze osobiste zależy w znacznym stopniu od tego, jaki jest los tysięcy naszych braci i siostr.

Trzeba być wielkim samolubem, aby czuć się szczęśliwym, gdy inni cierpią głód, chłód i dachu nad głową nie mają. — Trudno pisać o szczęściu wyczerpująco w krótkim artykule. Na zakończenie więc jedna tylko jeszcze uwaga: szczęścia nie przyniesie nam nikt w podarku, lecz musimy zdobyć je sami powoli w codziennym trudzie. —

Z życia katolickiego

Papież mówi o roli pieniędzy

Ojciec św. przyjął na audyencji urzędników jednego z mediolańskich banków, do których skierował krótkie przemówienie o roli pieniądza w oświeceniu etyki chrześcijańskiej. Pius XII zwrócił przede wszystkim uwagę na fakt, że można moralnie i niemoralnie używać pieniędzy. Są one złe same w sobie i mogą być podstawą różnorodnego dobra dla człowieka, ale tylko wtedy, gdy nie będzie instrumentem egoizmu. Oczywiście dzisiejszy system gospodarczy bez pieniędzy jest nie do pomyślenia. Za sytuację pieniężną w dużej mierze odpowiedzialne są banki. Chodzi o to, — zakończył Ojciec św. — żeby pieniądz nie był kierowany na zasilanie zakładów przemysłowych, niezdrowych gospodarczo, czy też działających na szkodę człowieka i narodu; pieniądz musi być na służbie zdrowej gospodarki publicznej i prawdziwej kultury. (z)

List Ojca św. do Episkopatu Indii

„Osservatore Romano” opublikował treść listu Piusa XII skierowanego do Episkopatu Indii. W liście tym Ojciec św. stwierdza, że odyskanie niepodległości jest nowym, bardzo ważnym etapem w historii Indii, którą można obliczać na tysiące lat. Również ważna godzina wybiła dla indyjskich katolików. Muszą oni znaleźć się na czele budowy przyszłości swego narodu i państwa. Katolicka Akcja, zorganizowana tam od 1945 r., powinna być bazą ruchu katolickiego.

Stolica Apostolska a Indie

W Watykanie zakończone zostały rozmowy pomiędzy Stolicą Ap. a rządem Indii. Sam przebieg rozmów wywołał wielkie wrażenie wśród akredytowanych przy Watykanie przedstawicieli dyplomatycznych, którzy podkreślają, że zazwyczaj tego rodzaju rokowania nie trwają tak krótko.

Porozumienie przewiduje wysłanie do Indii przedstawiciela Watykanu w randze posła. Rząd Indii również wysłał do Watykanu swego przedstawiciela.

W Pakistanie natomiast rezydować będzie jedynie delegat apostolski, który nie posiada charakteru dyplomatycznego. Stanowisko to obejmie Holender, Leon Kierkels, który przebywa w Bangalare już od r. 1931. Czynniki oficjalne wyrażają nadzieję, że wkrótce nawiązane zostaną normalne stosunki dyplomatyczne z Pakistanem, w którym znajduje się sporo katolików. Jest tam już 59 świątyń katolickich.

Wizyta prez. Einaudi w Watykanie

Jak podają gazety włoskie, już w najbliższym czasie oczekiwana jest oficjalna wizyta prez. Einaudi u Ojca św. Dokładna data nie jest jeszcze ustalona, ale wymienią się okres po skończeniu debaty parlamentarnej nad programem rządu de Gasperiego. Jak podkreślają korespondenci wizyta ta będzie nosić bardzo uroczysty charakter, jako akt hołdu katolickiego narodu dla głowy Kościoła. (z)

Proces kanonizac. bł. Jeanne de Lestonnac

Jak donoszą z Watykanu proces kanonizacyjny bł. Jeanne de Lestonnac oczekiwany jest w maju 1949 r. Bł. Jeanne Lestonnac (1556—1640) jest założycielką „Instytutu Córki Naszej Kochanej Pani”. Wychowała się w rodzinie kalwińskiej i musiała pokonać duże opory, ażeby przyjąć i praktykować katolicyzm. Początkowo wstąpiła do klasztoru, lecz została zmuszona do wyjścia za mąż. Mężem jej był baron Montferand, z którym miała siedmioro dzieci. Dopiero w wieku 45 lat, po śmierci męża, poświęciła się pracy wychowawczej wśród żeńskiej młodzieży i założyła wymieniony „Instytut”. Beatyfikowana została dnia 23 września 1900 roku, za pontyfikatu Leona XII. (z)

O tłumaczeniu listu papieskiego.

To tak nie było

W broszurze „Papież Pius XII do Biskupów niemieckich” — pełny tekst listu z dnia 1 marca 1948 r. wstępem poprzedził Zdzisław Hierowski, nakładem tygodnika „Odra” — czytamy na str. 4 odrwane wspomnienia Jana Wiktora zamieszczone w pierwszym numerze „Twórczości” z 1945 roku. Według Wiktora, który podobno słyszał z ust jakiegoś opolanina, gdy w listopadzie 1933 r. odbyła się pod przewodnictwem patrona Związku Polaków, ks. Domańskiego, pielgrzymka Polaków z Niemiec do Rzymu, ambasada niemiecka miała zażądać, aby Ojciec św. przemówił do pielgrzymki po niemiecku. Na wiadomość o tym ks. Domański postanowił wyblagać zmianę tego postanowienia. Wówczas odbyła się pamiętna rozmowa prezesa Związku Polaków w Niemczech z ówczesnym sekretarzem stanu, dawniejszym nuncjuszem papieskim w Berlinie, kard. Pacellim, obecnym papieżem Pius XII.

Sekretarz stanu oznajmił — według Wiktora — że pielgrzymka katolików z Niemiec dostąpi łaski wystąpienia przed oblicze zastępcy Chrystusa pod warunkiem, że ten powita ją po niemiecku.

I kończy Wiktor swój utwór wyobraźni słowami:

Papież Pius XI przemówił do pielgrzymki polskiej po niemiecku.

Prawda zaś jest następująca: Powtarzam, co opowiadał mi mój znajomy ksiądz Ef. przebywający wtedy w Rzymie.

Ks. Domański przybył do Rzymu z pielgrzymką Polaków z Niemiec w 1933 r. Chciał naturalnie być na audyencji u Ojca św. Prosił więc, by mu pomóc w jej zorganizowaniu. Udałem się zatem do ks. prał. Caccia Dominioni, który był majorem Domus. Sprawy audyencji bowiem należało do niego. Sekretariat stanu nie ma nic z tym wspólnego. Wie o tym każde dziecko w Rzymie. O tym szczególnie może Wiktor i Hierowski dowiedzieć się od każdego przechodnia na ulicach Rzymu. Z tego prostego względu ks. Domański nie miał zupełnie potrzeby rozmawiać w sekretariacie stanu.

Ks. Caccia Dominioni wyznaczył dzień i godzinę audyencji bez najmniejszej trudności, uważając pielgrzymkę za polską i jako taką ją Ojcu św. przedstawił. Ani przed audyencją, ani w czasie audyencji nikt nie wysuwał sprawy, w jakim języku ma Oj-

ciec św. do niej przemówić. Papież wiedział, że przyjmując Polaków z Niemiec. Wchodząc więc do sali, w której zebrali się uczestnicy pielgrzymki, powiedział swoim zwyczajem po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Przemówienie zaś wygłosił w języku włoskim, które ja (tj. ksiądz Ef. którego słowa powtarzam) następnie przetłumaczyłem na polski. Wychodząc zaś po skończonej audyencji pożegnał znowu papież pielgrzymów po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. — O ile dobrze jestem poinformowany, ambasada niemiecka złożyła protest z powodu tego, że Papież do pielgrzymki przybył z Niemiec przemówił w języku polskim.

(RM „Głos Katolicki”

Wydaje się nam, że ktoś powinien by tu coś odwołać. (Red.)

Porównując tekst oryginalny papieskiego listu z tłumaczeniem polskim, wydanym przez „Czytelnika” nakładem tygodnika „Odra”, stwierdziliśmy 35 braków, nieścisłości i błędów.

Kilka przykładów: „Heimat” — tłumaczono „ojczyzna” zamiast „ojcowizna”; „doppelter Anspruch” — tłum. „podwójne prawo” zamiast w tym wypadku: „mogą tym bardziej spodziewać się” wzgl. „mieć podwójne pretensje”; „seelische Gesundheit” tłum. „duchowe zdrowie” zamiast „proces duchowego uzdrowienia”; „begreiflich machen” tłum. „dawać do zrozumienia” zamiast: „wytłumaczyć, przekonać”; „freilich” tłum. „oczywiście” zamiast w tym wypadku: „coprawda”; „hoffnungarm” tłum. „beznadziejnie biedny” zamiast: „mający mało nadziei na lepsze jutro”; „erfüllt” tłum. „zachwyca” zamiast: „napelnia”. Tłumacz nie odróżnia także św. Macieja od św. Mateusza.

Tłumacz albo nie zna języka albo go znać nie chce. Przypuszczać raczej należy nieznajomość języka.

Chociaż tylko niektóre z tych błędnie tłumaczonych miejsc zmieniają istotę sensu listu papieskiego (jak np. Heimat — ojczyzna), jednak gdy chodzi o dokument, któremu przypisuje się tak specjalne znaczenie i którego każde niemal słowo bada się nieledwie pod mikroskopem, tłumaczenie tekstu należało polecić kompetentniejszemu znawcy obu języków.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Haluch Tadeusz

Wierzę w Boga Wszechmogącego

Pan Bóg jest wszechmogący. Prawda ta chyba nigdzie i nigdy nie znajdzie zaprzeczenia. Jest faktem oczywistym, że jeżeli Pan Bóg powołał do życia wszelkie byty, jeżeli stworzył świat w całej jego okazałości i krasie, to jest istotą wszechpotężną, mogącą uczynić wszystko. Układ stosunków na całym świecie, od bieguna do bieguna, uwarunkowany jest wolą Wszechmogącego. Nic nie dzieje się bez Niego, nic nie jest przypadkiem. I wojny i kataklizmy dziejowe, wszechstronny rozwój lub upadki narodów i państw, powodowane są nie tylko ziemskimi czynnikami, które podpadają nam pod zmysły, lecz wszechmocną ręką Boga. Wiemy, jakim przepiętnym duchem jest Pan Bóg, wiemy, że stosunek Jego do nas, uzależniony jest w dużej mierze od naszego postępowania, ale zapytajmy się szczerze samych siebie, czy to postępowanie nasze wypływa rzeczywiście z tego głębokiego, wewnętrznego przekonania, że Bóg jest wszechmogący? Za grzechy, które popełniamy, może nas Wszechmoc Boża w jednej chwili unicestwić, może nas obdarzyć nieszczęściem, może nas uczynić pośmiewiskiem świata. Czy zastanawiamy się czasem nad tym? Czy zastanawiają się nad tym starsi lub też młodzież? Młodzież najprawdopodobniej nigdy! Zdaje się, że chcemy raczej wypróbować Wszechmoc Bożą. Kpiemy sobie po prostu ze wszystkiego, nie staramy się nawet odwracać oczu od brudów tego świata, prowadzimy życie beznamiętne, dążymy za wszelką cenę do wywyższenia się, a sumienie uspakajamy tym starym, wytartym, tchórzowskim wzrotem: „starsi też nielepiej postępują”.

Możliwe, ale przecież przykładu nigdy nie bierze się ze złych, lecz z dobrych. Tak przynajmniej być powinno! My tymczasem postępowanie swoje usprawiedliwiamy tym, że wskazujemy na gorszych od nas. Co za absurd! My, młodzież, która w przyszłości ma zająć ważne stanowiska społeczne, która ma stworzyć z siebie kadry dobrych obywateli ożywionych duchem patriotycznym i miłości do Boga, musimy wreszcie tak ułożyć sobie życie, by nie budzić, ono jakichkolwiek zastrzeżeń. Mam młodym wydaje się, że Bóg mało mieszka się w nasze ziemskie sprawy, że istnieje gdzieś poza światem. Nie zdążyliśmy widocznie wyrobić sobie poglądu na wielkość, potęgę i wszechmoc Boga.

I dlatego postępowanie nasze nie jest postępowaniem godnym katolików, dlatego uczynki nasze mają charakter sprzeczny z założeniami nauki chrześcijańskiej. Pędzimy życie swobodne. Wszelkiego rodzaju pijackie wybryki, burdy na zabawach publicznych, na stadionach sportowych, nie obędą się, niestety, bez młodzieży. Młodzież bierze czynny udział w takich ekscesach, dając tym świadectwo swego już nie rozhukania lecz rozwydrzenia. Piszcie o tym prasa, zajmują się tym różne czynniki zainteresowane, mówią o tym księża z ambon kościołów całej Polski — i jakoś nie odnosi to większego skutku. Wojna zdeprawowała dusze młodych, uczy-

niła je nieczułości na rzeczy piękne i wzniosłe. Konsekwencją tego faktu jest pływająca moralna tak często spotykana wśród młodych, a z tej rodzą się te wszystkie wybryki, o których wyżej wspomniałem. Bezmądrość, chęć wywyższenia się, oto co charakteryzuje dzisiejszą naszą młodzież. Oczywiście, nie można tego odnieść do całej młodzieży, ale do olbrzymiej większości tak. Postępowaniem bezsensownym, lekkomyślnym i pustym nie zrobimy nic. Musimy się kształcić i doskonalić wewnętrznie, gdyż w przeciwnym wypadku staniami się nieświadomą swych celów armią młodych, lecz masą bierną, nieaktywną, i bezproduktywną. Od nas zależy przyszłość narodu i państwa. Ze swego postępowania zdamy kiedyś rachunek przed Tym, który i Sprawiedliwym a także Wszechmogącym, nie tylko jest Miłosiernym, lecz również i Sprawiedliwym a także Wszechmogącym. Baczmy dobrze, abyśmy swymi uczynkami nie zmusili Wszechmocny Bóg do pokierowania naszymi losami w sposób, jaki nam wyda się niesprawiedliwy. Baczmy, abyśmy nie lekceważyli Wszechmocny Boga.

Wakacyjne dokształcanie się

Wakacje, to dla młodzieży szkolnej okres wypoczynku i odprężenia zarówno umysłowego jak i fizycznego po całorocznej pracy. Książki i zeszyty idą w ką, na pierwszy plan wysuwa się teraz piłka, rower, kajak i tym podobne rzeczy. Młodzież tłumnie wyjeżdża w góry lub nad morze, bierze udział w obozach, koloniach i zbiorowych wycieczkach. Nie wszystkim jednak warunki materialne pozwalają na to. Ci siedzą przez cały okres wakacyjny w domu i w letnie, upalne dni hasają na swój sposób, a gdy nadejdzie słońce — nudzą się. Nudzą się dlatego, bo sądzą, że w czasie trwania wakacji, trzeba całkowicie zerwać z tym, co jest związane z nauką, ze zdobywaniem wiedzy. Jest to mylnie z gruntu mniemanie. Człowiek uczy się nie tylko w szkole, człowiek uczy się przez całe życie, a więc i okres wakacyjny nie powinien być wolny od tego, co się nazywa przyswajaniem sobie wiedzy. Nie mówię tu o nauce ściśle szkolnej, lecz o wszechstronnym dokształcaniu siebie samego. Książkę i zeszyt szkolny odłóż — Ale nie siedź bezczynnie, kiedy pogoda nie dopisuje. Czytaj jakąś ciekawą, pouczającą książkę, czytaj wydawnictwa popularno-naukowe, czytaj poważne i dobre czasopisma, przeglądaj również dzienniki, abyś był dostatecznie zorientowany, co się dzieje w Polsce i na całym świecie. O czytaniu, o jego wpływie na rozwój umysłowy człowieka, pisał już w jednym z numerów „Tygodnika”. Nie będę więc powtarzał tych samych rzeczy. Chcę tylko dodać, że jeśli chcesz wyrobić sobie swój własny pogląd na świat i życie — czytaj! Nie dopuść do tego, aby umysł twój ogarnęło lenistwo. Dokształcaj się sam jak możesz. W szkole podają ci tyl-

ko najniezbędniejsze wiadomości, inne, ogólniejsze musisz sam własną pracą zdobywać. Praca ta bynajmniej nie jest ciężka. Czyż może być nużące przeczytanie jakiegoś ciekawego artykułu w czasopiśmie lub przystępnie napisanej publikacji? Chyba nie. Przyswajanie sobie nowych coraz to innych wiadomości jest wielką przyjemnością, i nie tylko przyjemnością, ale i rzeczczą pożyteczną i wręcz konieczną. Chłonnym umysł ludzki nie może zadowolić się tym, co już posiada; pragnie stale czegoś nowego. Daj mu więc to, czego pragnie i żąda. Nie ograniczaj się więc tylko do tego, co Ci daje szkoła, lecz dokształcaj się, o ile to tylko leży w twoich możliwościach. Wiedza, którą zdobędziesz przez czytanie będzie twoją wyłączną własnością, twoim kapitałem, z którego będziesz czerpać w swym przyszłym życiu. Nie uważaj więc wakacji za okres całkowitej bezczynności umysłowej. I bez większego wysiłku możesz powiększyć zasób swych ogólnych wiadomości, co niewątpliwie przyda ci się w przyszłym roku szkolnym.

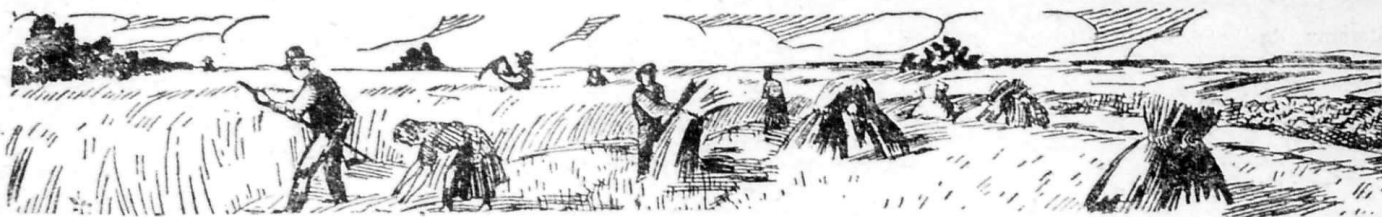
Bądźmy punktualni

My, Polacy, posiadamy szereg wad, dzięki którym nas znają wszędzie. Odziedziczyliśmy je po naszych przodkach, żyliśmy z nimi i jakoś nie staramy się pracować nad ich wyplenieniem. Jedną z takich niemal narodowych wad jest niepunktualność. Na temat niepunktualności spisano całe tomy papieru i wszystko na nie. Ludzie spóźniają się nadal tak jak spóźniali i boli ich tylko to, że inni są niepunktualni. Zebrania, akademie, bankiety, mecze, przyjęcia i pochody odbywają się z odpowiednim opóźnieniem.

Dlatego: Po prostu: nikt nie czuje w sobie potrzeby stawiania się punktualnie na tym czy na tamtym miejscu. „Świat się nie zawali, jeżeli przyjdę trochę później” — usprawiedliwia się każdy. Świat rzeczywiście nie wali się, ale za to na niepunktualności cierpi nasze życie publiczne i prywatne. Cierpią na tym ci, którzy są punktualni, cierpiemy wreszcie i my spóźniający się, gdyż niepunktualność wnosi do naszej pracy, do naszego życia chaos i bezplanowość. — „Czas to pieniądź” — mawiają Anglosasi. Jeżeli przyjmujemy, że tak rzeczywiście jest, to musimy stwierdzić, iż w ciągu całego naszego życia tracimy miliony. Tracimy dlatego, że każąc wszędzie czekać na siebie zabieramy czas innym, i dlatego również, iż niepunktualność uniemożliwia nam samą realizację planu całodziennego życia. Z tą szkodliwą wadą niepunktualności musimy wszcząć otwartą walkę. Zwłaszcza my, młodzież, wdrożona systematycznie w szkole do przestrzegania punktualności. Walkę tą zaczniemy od tego, że przede wszystkim sami starajmy się zawsze być punktualnymi. Niech nikt na nikogo nie czeka. Nie zabierajmy nikomu drogiego czasu, raczej sami czekajmy, a nie pozwólmy, aby ktoś czekał na nas. Na wszelkie zebrania, obchody, imprezy, idźmy wcześniej, przed oznaczonym czasem. Jeżeli będzie wielu takich jak my, niepunktualność będzie należała do rzadkości. Nie słuchajmy bzdurnych wypowiedzi, że spóźnianie się należy do dobrego tonu. Ludzie, którzy tak twierdzą, są, mówiąc językiem prostym i lapidarnym, stuknięci w głowę. Człowiek rozsądny wie, że spóźnienie się jest plagą wszelkiego rodzaju zbiorowych poczyną, zebrania itp.

Bądźmy punktualni, a nigdy na tym nie stracimy!

Czy byłeś już w Roklinie — Częstochowie Z. O.



Dom i Pole - stały dodatek „Tygodnika Katolickiego” poświęcony sprawom gospodarczym.

Jaka pani taki dom

Są domy, do których zawsze chętnie się idzie, w których wiecznie pełno jest gości. Ktokolwiek do takiego domu do takiej rodziny przyjdzie, wypoczywa i odpręża się wewnątrz. Są inne, które odwiedza się tylko w wypadku absolutnie koniecznym, lub raz na rok, na imieniny. Dlaczego? Człowiek zapytany o powód swoich częstych wizyt u tych właśnie, a nie innych znajomych odpowie zawsze: a bo tam jest taka miła atmosfera! Otóż to. Atmosfera. To coś nieuchwytnego i trudnego do określenia, co jednak odczuwa się każdym nerwem. Jakiś spokój pogoda i harmonia. Nikt tu się nie irytuje, nikt nikomu nie wymyśla, nie robi wyrzutów. Ludzie odzywają się do siebie z uśmiechem, życzliwie, widać że jest im ze sobą dobrze, ten nastrój udziela się każdemu, kto do nich przyjdzie i — przyciąga jak magnes. Kobieta — opiekunka domowego ogniska — mówiło się kiedyś dziś w ujęciu nowoczesnym może tak to brzmieć: jaka Pani domu taki i dom. Obojętnie zresztą jakiego wyrażenia użyjemy.

Sens jest jeden. Kobieta (niestety znów kobieta) nadaje ton wszędzie, a najwyraźniej, najbardziej uchwytne w swoim własnym domu. Przejdźmy myślą przez nasze znajome. Zastanówmy się jak czujemy się w ich domach i porównajmy. Cóż widzimy? Im kulturalniejsza wewnątrz kobieta — tym miłszy dom. Po prostu! Nic tu nie znaczą pieniądze, ani stanowisko, ani nawet wykształcenie. Chodzi o coś zupełnie innego, co nie mieści się w żadnej zewnętrznej charakterystyce. Wiemy wszystkie z doświadczenia, że czasami na eleganckim przyjęciu, gdzie wszystko dociągnięte jest do najwyższego poziomu towarzyskich wy-

magań, czujemy się jak na cenzurowanym, dziwnie, sztywno i nie swojo, a dominującą myślą naszą jest: kiedy się ta piła skończy i pójdę do domu! Kiedy indziej znów na skromnej herbatce, kiedy, jak się to dziś często zdarza trzeba pić herbatę po kolei, bo filiżanek jest mniej niż gości, wszyscy bawią się doskonale i z żalem rozchodzą się do domów. Chwila zastanowienia i wszystko staje się jasne. Poto, żeby w domu było miło wszyscy muszą się o to starać. Mąż, dzieci, domownicy muszą rozumieć, że ten dom jest ich wspólnym dobrem, o które muszą dbać, aby zachować! Nic tak nie uczy męża zamilowania do przebywania w domu jak uśmiech i przyjazny stosunek żony. Cóż innego w końcu jak niekończące się awantury słuszne czy niesłuszne wymówki i wieczne niezadowolenie żon jest powodem dziwnie częstych „konferencji służbowych” naszych panów? A przecież mąż, który będzie się sam czuł dobrze w domu będzie również dbał o to, żeby inni znaleźli w nim zadowolenie i spokój! Nic tak nie nauczy dzieci głębokich zasad moralnych i nie da tak przekonywującego obrazu, jak powinno wyglądać życie rodzinne, jak wzajemny stosunek ich własnych rodziców, oglądany na codzień. Dla dzieci dom będzie wówczas najmiłszym miejscem na świecie, a nie lokalem gdzie jada się obiad i śpi się, gdzie idzie się po pieniądze.

Ta właśnie atmosfera życzliwości i wzajemnego zrozumienia, wybaczenia sobie rzeczy drobnych, spokój i opanowanie kobiety opromienione uśmiechem to najlepszy, najskuteczniejszy czynnik wychowawczy męża, dzieci i domowników każdego rodzaju.

Kiedy sprzątać zboże

Wielu gospodarzy rozpoczyna żniwa za późno, narażając się z tego powodu na znaczne nieraz straty. Żeby uchwycić właściwą porę sprzątu, trzeba od czasu do czasu w okresie dojrzewania zbóż badać ziarno w kłosach. Jak wiadomo, najpierw zboże „Nalewa”. W tym czasie w ziarnie znajduje się „mleczko”. Liść i zdłobło są zielonkawe i tylko od dołu zaczynają żółknąć. Z czasem ziarno robi się ciastowate, jest jednak jeszcze zielonkawe i miękkie. W tym okresie zboże sprzątnięte dałoby nam tylko pomarszczony pośląd. Ziarna takiego nie można byłoby użyć do siewu, ponieważ ma słabą siłę kiełkowania, dając przy tym nierówne wschody.

Wiadomo też, że ziarno dojrzewa nierównomiernie w poszczególnych częściach kłosa. U pszenicy, żyta i jęczmienia dochodzą najpierw ziarna w środkowej części kłosa, a nieco później w górnej i dolnej części. Ziarna z środkowej części kłosa są najgrubsze, a przy końcach kłosa — dro-

bnie. Przy oznaczeniu czasu zbioru zbóż bierzemy więc pod uwagę przede wszystkim ziarna z środkowej części kłosa. Kiedy liście na całym łanie żółkną i ziarna ze środkowych części kłosów można na paznokciu przełamać, żęcie zboża należy zaczynać. Z praktyki wiadomo, że lepiej rozpocząć żniwa trochę wcześniej niż zbyt późno. Opóźniając żniwa narażamy się często na znaczne straty, gdyż ziarno z środkowych części kłosów, jako wcześniej dojrzewające łatwo się osypuje.

Zboża przeznaczone do siewu, oraz jęczmień browarny należy jednak sprzątać kilka dni później od zbóż przeznaczonych na spożycie. Zboża na siew oraz jęczmień browarny sprządamy w okresie pełnej dojrzałości, kiedy ziarno jest już twarde. Najlepszą siłą kiełkowania ma zboże, które na pniu całkowicie dojrzało. Jęczmień browarny w okresie pełnej dojrzałości zawiera najwięcej skrobi (mączki). Ziarno owsa dojrzewa nieco inaczej. Wiecha owsa za-

czynna żółknąć od góry i z boków. Owies dojrzewa więc od góry ku dołowi i od brzegów ku środkowi wiechy. Gdy Górne kolanka żółkną stwardnieją, rozpoczynamy koszenie owsa. Przy późniejszej koszeniu najlepsze ziarna łatwo się osypują. Świadczą o tym żaoranе owsiska, które jesienią porastają często bujną runią owsa. Sprząć zboż wykonujemy kosą lub żniwiarką — nabywaną i użytkowaną na spółkę przez kilku gospodarzy. Gdzie są żniwiarki w ośrodkach maszynowych, powinni z nich rolnicy skwapliwie korzystać.

Skoszonoego zboża nie należy nigdy wiązać z rosą. Nie wskazane też jest wiązanie zbyt dużych snopków, gdyż w takich zboże długo dosycha. Dosuszanie zboża na garściach następcza duże ryzyko, chociaż przy zbożach jarych z wsiewką koniczyny z konieczności sposób ten często stosujemy. Zboże na garściach dobrej pogody szybko przesycha, natomiast przy złej pogodzie łatwo porasta. Snopki zboża natychmiast po związaniu ustawiamy w lalki, czy kopki. Ustawiamy je luźno — po sześć do dziesięciu snopków knowiem na ziemi, opierając je o siebie. Kłosa należy przykryć jednym większym snopkiem, odwróconym knowiem do góry. Tak ustawione lalki (kopki) dość dobrze chronią ziarno od zamoczenia.

Kiedy ziarno jest już twarde, a słoma dobrze przeschnięta, przystępujemy do zwózki zboża. Ze zwózki nie należy się jednak za bardzo spieszyć. Niedostatecznie dosuszone zboże łatwo zagrzewa się i pleśnieje. Szczególnie łatwo zagrzewa się w stodołę niedosuszony owies. Złe dosuszone zboże lepiej niż w stodołach przechowuje się w brogach i w stertach. Pszenicy i jęczmienia browarnego nie wolno długo pozostawiać na polu. Pszenica w razie deszczu łatwo porasta, a zamoknięty jęczmień browarny traci wiele na wartości. Jeżeli pszenica i jęczmień nie jest poprzerastana zielkiem, to przy dobrej suchej pogodzie skoszone w jednym dniu do południa, już następnego dnia po południu można śmiało zwzić do stodoły. A więc starajmy się, jak najlepiej tegoroczny plon zebrać i przechować.

Herbert Widera

Robimy przetwory z owoców i jarzyn

Koniecznym dla zdrowia urozmaiceniem pożywienia w czasie zimy i wiosny — są różnego rodzaju konserwy i przetwory z owoców i warzyw. Zapasy te powinna gospodyni zacząć robić w czerwcu, gdy mamy już truskawki, poziomki, rabarbar, szczaw, koper.

Przed przystąpieniem do tej pracy należy sobie ułożyć spis, jakie przetwory będziemy robić i jakimi sposobami. Do najtańszych i najłatwiejszych należą: suszenie owoców i warzyw, smażenie dżemów i marmolad, przetwory bez cukru, kiszone, solone. Konfitury i soki słodzone

zaliczamy do kosztowniejszych przetworów, toteż możemy je zrobić w niedużej ilości lub nawet wcale.

Przed rozpoczęciem pracy należy przygotować konieczne do przeróbki naczynia, a więc garnki, sita, rondle oraz naczynia do przechowywania przetworów, jak słoiki, wecki, korki itp.

Podczas pracy stale trzeba pamiętać o tym, że najważniejszym warunkiem udania się przetworu jest zachowanie skrupulatnej czystości. Owoc przeznaczony na ten cel winien być świeży i czysty, to samo odnosi się również do owoców pośledniejszego gatunku, z których robi się powidła i marmolady.

Wszystkie naczynia muszą być odpowiednio wymyte i wysuszone. Przepisy na niektóre przetwory podane będą w miarę przygotowania koniecznych zapasów.

Soki bez cukru

Odcisnięty sok z miękkich owoców, jak truskawki, jagody, zlać do butelek do wysokości szyjki. Zakorkować, zawiązać korki mocnym sznurkiem, ustawić w kociołku o podwójnym dnie i ogrzewać powoli przez 1 i ½ godziny aż do wrzenia. Od momentu zawrzenia gotować 20–24 minut, by wrzenie nie było gwałtowne. Można też odcisnąć sok wlać do garnka, ogrzać do wrzenia i gorący wlewać do ogrzanych butelek do pełna, następnie zaraz zakorkować i lakować.

Agrest w butelkach

Zielony agrest nasypać do butelek, zakorkować, zawiązać mocno sznurkiem. Wstawić butelki do wody, obłożyć sianem i gotować 20 minut. Gdy ostygna, wyciąć z wody, korki zalakować. Przechowywać w piwnicy.

Koper solony

Gałęzki młodego kopru poprzerywać, odrzucić łodyżki, ułożyć ciasno w słoiku przesypane grubo warstwą soli. Mocno ubić, pokryć warstwą soli, słoik zawiązać pergaminowym papierem. Przed użyciem opłukać w zimnej wodzie.

Sok jagodowy

Czarne jagody oczyścić z listków, ogonków, odrzucić zielone lub zbyt dojrzałe, wysypać je do dużego szerokiego słoja, grubo przesypane cukrem, słoik zawiązać płótnem, postawić w słońcu. Kiedy po paru tygodniach jagody puszcza sok, przelać go ostrożnie do butelek, zakorkować, trzymać w suchym miejscu.

Agrest suszony

Dojrzały, niezbyt duży agrest, czerwonego gatunku suszymy w taki sam sposób, jak czereśnie, na razie najlepiej na gorącym strychu, następnie dosuszając na powietrzu. Po osuszeniu nie powinien być twardy, tylko elastyczny i dać się lekko spłaszczyć przy pakowaniu. Używa się go na zupy, suflety, kompoty, a w sosach, głównie w sosach rumianych z powodzeniem zastępuje dawniej używane rodzynki i śliwki.

Dżem wiśniowy

Dojrzałe wiśnie oczyścić z ogonków, i listków, opłukać osaczyć z wody i wydrążyć. Trzy czwarte ilości owoców przeznaczonych na dżem włożyć do rondla, uduśić bez wody, do zupełnego rozgotowania, przetrzeć przez sito, dodać cukru do smaku i smażyć aż masa będzie gęsta jak powidła, mieszając drewnianą łyżką, aby się nie przypaliła. Oddzielnie na małej ilości b. gęstego syropu usmażyć resztę wydrążonych wisien, wybrać je durszlakową łyżką i połączyć z gotowym przecierem wiśniowym, lekko wymieszać, zimny należyć do słoików i zabezpieczyć jak konfiturę.

Sok, pozostały od smażenia całych wisien, można użyć zaraz do omletu lub naleśników.

Dżem truskawkowy

2 kg truskawek, 1 kg porzeczek lub agrestu, 2 kg cukru. Porzeczki lub agrest obmyć, pokryć wodą i gotować powoli przez 20 minut. Przecedzić przez płótno.

Truskawki pokryć przesączem i gotować

powoli ½ godz., dalej dodać cukier i mieszać tak długo, dopóki się nie rozpuści. Gotować prędko 15 minut. Szumować. Robić próbę zsiadania na zimnym talerzu. Do słoików składać, gdy przestygnie.

Zamiast porzeczek można wziąć 2 kg jabłek.

SAD — Owocówka-mszyce

W lipcu w dalszym ciągu kontynuujemy opryskiwanie drzew owocowych przeciw szkodnikom i chorobom, a głównie przeciwko owocówce jabłkowie, wpływającym na robaczywienie owoców, przeciwko mszycom i czarnemu grzybkowi — ciecza kalifornijską lub bordoską, z dodatkiem arsenianów.

W końcowych dniach czerwca i na początku lipca zaczynają być widoczne uszkodzenia owoców jabłoni i gruszy przez owocówkę (Carpokapsa pomella). Szkodnik ten należy do najważniejszych w naszych sadach. Niekiedy straty w plonie mogą dochodzić do 50 proc.

Po lekkich zimach i ciepłej wiosnie, tak jak to mamy w tym roku, szkody mogą być znacznie wyższe. Lot owocówki, motylka maleńkiego, z szarymi skrzydełkami, z brązowymi paseczkami, zaczyna się w czerwcu i trwa do połowy lipca. Motyle latają wieczorami i w nocy, a w dzień siedzą między liśćmi. Po dziesięciu dniach od chwili złożenia jajek, wylęgają się gąsieniczki i wgrzyżają się w miąższość owocu, najczęściej z boku lub od kielicha, rzadziej od ogonka. W owocu wydrążają chodnik, którym dochodzą do komór nasennych, wyzerając nasiona.

Gąsienica, po zniszczeniu jednego owocu, wychodzi z niego by znowu wgrzyźć się w inne — zdrowe. Dorosłe gąsienice wychodzą z owoców i opuszczają się po nitce na pień drzewa i tam pod korą, sporządzają oprzęd, w których zimują. Niekiedy, wcześniej wyległe gąsienice, przeobrażają się jeszcze tego samego roku, dając motyle, które składają jaja na nowe pokolenie. Gąsienice tego pokolenia niszczą owoce razem z gąsienicami pierwszego pokolenia i często wychodzą dopiero w przechowalni. Owocówkę zwalczamy arsenianem ołowiu, opryskując owoce, pierwszy raz — przy końcu czerwca lub na początku lipca, drugi raz — pod koniec lipca. To drugie spryskiwanie stosujemy tylko na odmiany zimowe.

Ponadto należy zbierać i usuwać z sadu opadłe owoce, w których mogą się znajdować

wać gąsienice. Na pnie należy zakładać na początku lipca opaski chwytne ze słomy, wełny drzewnej albo najlepiej z papieru karbowanego. Opaski należy przeglądać co dwa tygodnie i znalezione gąsienice niszczyć. Owocówkę, żerującą na owocach śliw, zwalczamy głównie przez czyszczenie obumarłej kory na pniach, a także przez zakładanie opasek na pniu tuż nad ziemią.

Wiele szkody w sadach młodych i starszych może zrobić wystąpienie mszyce. Atakują one prawie wszystkie drzewa owocowe. Najlepszym zwalczaniem tego szkodnika jest wczesno - wiosenne opryskiwanie karboliną sadowniczą. Jest to sposób najtańszy, najpewniejszy. Jeżeli jednak opryskiwania wiosennego zaniechaliśmy, musimy teraz opanowane części drzewa opryskać 2 proc. szarym mydłem lub mieszaniną szarego mydła z dodatkiem preparatu nikotynowego. Gotowe fabryczne preparaty nikotynowe kupujemy w sklepach ogrodniczych. Wyciągi tytoniowe, stosowane w odpowiednich koncentracjach, mogą być również użyte do zwalczania mszyce. W tym celu bierzemy 5 kg rozdrobnionych suchych liści lub pyłu tytoniowego, zalewamy trzydzieści trzy i jedną trzecią litrami wody i zagotowujemy. Następnego dnia wyciąg tytoniowy cedzimy, a pozostały osad liści zalewamy, gotujemy i cedzimy. Trzy te wyciągi mieszamy razem jeszcze przez dwa razy tą samą ilością wody, (33 i jedna trzecia), i używamy z dodatkiem 1% szarego mydła.

Czarny grzybek atakuje owoce i liście. Na liściach, przeważnie na górnej stronie, pojawiają się plamy oliwkowo zielone o brzegach promienistych, które z biegiem czasu zlewają się w dużą plamę o nieregularnej powierzchni. Na owocach zjawiają się również drobne plamki o barwie czarno zielonej. Plamki te rosną, często pokrywają znaczną część owocu. Skórka w tym miejscu zasycha, a miąższ owocowy, rozrastając się, przerywa ją powodując spęknięcia.

Inż. Władysław Rajman

Jak myć włosy

Dokładne i właściwe mycie głowy jest podstawowym warunkiem utrzymania ładnych i zdrowych włosów.

Włosy szybko tłuszczone się należy myć co 10 dni.

Woda do mycia głowy powinna być miękka. W razie braku wody deszczowej, która jest do tego celu najlepsza, można zmiekczyć wodę zwykłą przez przegotowanie albo dodanie łyżeczki sody oczyszczonej lub boraksu na miednicę wody.

Myjąc, należy włosy zamoczyć w dobrze ciepłej wodzie, po czym obficie namydlić uprzednio rozgotowanym mydłem. Na włosy tłuste wskazane są mydła dziegiowe lub siarkowe (do nabycia w aptekach lub składz. aptecznym), posiadają one własności lecznicze. Włosy suche i łamiące dobrze jest myć mydłem przetłuszczonym.

Pianą powstałą z mydła masować pocierając silnie palcami skórę głowy i włosy około 10 minut, a następnie spłukać mydlinę dokładnie dużą ilością ciepłej wody.

Do ostatniego płukania włosów dobrze jest użyć odwaru z ziół z dodaniem odrobiny octu. Do włosów jasnych najlepsza jest mieszanka szalwii z rumiankiem, do włosów ciemnych — napar z kory dębowej.

Włosy tłuste dobrze jest płukać w mocnej esencji z ziół skrzypu, który suszy skórę. Dla tego celu bierzemy dużą garść ziela, zalewamy je 1 litrem wody, zagotowujemy i odstawiamy na pół godziny do naciągnięcia.

Natychmiast po myciu włosy trzeba osuszyć ręcznikiem, a następnie uczesać grzebieniem.

Przemówienie Papieża

Na początku czerwca, w dniu św. Eugeniusza Ojciec św. Pius XII obchodził swoje imieniny. Na życzenia, które papieżowi złożyli kardynałowie odpowiedział Ojciec św. w dłuższym przemówieniu.

Nawiązał w nim do antyfony z pacierzy kapłańskich, odmawianych w dniu św. Eugeniusza, papieża. Był największym pasterzem, nie bał się niczego na ziemi.

Nie bał się niczego na ziemi! Oto główny rys życia i działalności wszystkich wielkich papieży.

Od pierwszej chwili, kiedy mimo naszej niegodności zostaliśmy powołani na drogę papieżstwa, — uważaliśmy te słowa za nasze hasło, za cel, do którego mamy zdążyć wszystkimi swoimi słabymi siłami — mówił dalej Ojciec św.

W czasach pełnych zgilek i niepokoju, w czasach kiedy na całym okręgu ziemskim zmagają się z sobą prawda i fałsz,

wiara w Boga i niewiara, duch i materia, godność ludzka i jej deptanie, wywyższenie rozumu i bezrozumny zamęt, — w tych czasach postannictwo Kościoła i jego Głowy widzialnej może się rozwijać i dokonywać z błogosławieństwem niebios tylko pod hasłem: Niczego się nie bać na ziemi.

Bać się? A czyż nie jesteśmy dość silni? Czyż bój między naśladowcami Chrystusa a jego nieprzyjaciółmi jest beznadziejny?

Kościół boleje na myśl o złu, które jego nieprzyjaciele wyrządzają sobie samym, które wyrządzają tylu duszom karłowatym, kruchym, nieświadomym, będąc dla nich przyczyną zgorszenia i zguby.

O siebie się nie boi. Przeciwnie, głębokie przekonanie o istocie rzeczy tylko ożywia zapał uczniów Chrystusowych i pogłębia świadomość ich siły.

Ksiądz na Zachodzie

Zapewne bardzo niewiele osób zwróciło uwagę na zamieszczone w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika” ogłoszenie o wpisach do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Tę suchą notatkę, potraktowaną może przez niejednego czytelnika jako zwykłą reklamę pozwolę sobie podmałować konkretnymi szczegółami z terenu Administracji Gorzów.

Piła-miasto. Ważny węzeł kolejowy. Wielkie uruchomione warsztaty kolejowe. Miasto zniszczone chyba ponad 75 proc., ale ambitnym wysiłkiem dźwiga się z gruzów. Około 25.000 mieszkańców. **Trzy** kościoły w mieście. Księży czterech, obsługujących jeszcze w dodatku poza miastem dwadzieścia okolicznych wsi. Posiadają co prawda wiele zapału, ale czy podołają ogromowi pracy?

Trzcianka, miasteczko mniej ludne niż Piła. Księży dwóch na całą ludność miejską i wiejską, i długi szereg okolicznych wiosek.

Dobiegniew — po niemiecku Woldenberg, miejscowość dobrze znana, gdyż tam mieścił się w czasach okupacji niemieckiej obóz oficerski jeńców polskich. Proboszczem w zniszczonym do 90 proc. jest jeden z OO. Kapucynów z Krakowa, obsługuje sam i to, oprócz miasteczka szesnastie kościołów.

W Dreźnie — po niemiecku Woldenberg, miejscowość dobrze znana, gdyż tam mieścił się w czasach okupacji niemieckiej obóz oficerski jeńców polskich. Proboszczem w zniszczonym do 90 proc. jest jeden z OO. Kapucynów z Krakowa, obsługuje sam i to, oprócz miasteczka szesnastie kościołów.

To miasta. A na wsi? Typowy obrazek: kościółek, nieraz stary i zabytkowy (np. w powiecie gorzowskim wsie Wojcieszce, Marwice, Lubno mogą się poszczycić kościółkami kamiennymi z XIII wieku.) — pod opieką gromady. Jeśli wieś ma szczęście, ksiądz dojeżdża: raz na tydzień — często jednak rzadziej. W jednych kościołach jest czysto, ale czasem nieszczęśliwie z punktu widzenia sztuki przeróbki. W in-

nych — powiedzmy otwarcie — brudno. Są i takie do których dosłownie trudno się dostać przez gęstwinę zielska rosnącego dookoła. Zdarzają się wnętrza wyszabrowane doszczętnie,

Józef Baranowski

Modlitwa na lipiec

Przychodzę do Ciebie Chryste
Jak pielgrzym z dróg zabłąkanych —
Z pieśnią lipcowych zachwytych
Kwiatami jaśminu przybranych.

Strudzone serce moje
I stopy pokryte kurzem
Powszednich dróg — a serce
Krwawi jak szkarłat róży.

Osty i ciernie grzechu
Zrywały ręce moje.
Zrywałem rany zakrzepłe
W Twoim miłości zdroju.

I nie wiem, czy pojąć nie mogę,
Ze Twej ewangelii Chryste
Przygłusza pieśń zgilekliwa
Dniem bardziej uroczystym.

— Jak dniem który wypełnia
Świątynię — modlitwy skupieniem,
Z której mi czerpać dzisiaj
Radosne, twórcze natchnienie.

O, mali i serca biednego,
Spójrzcie na każde źdźbło trawy,
Na kwiat przydrożny, żyjący
Boskim ładem i prawem.

Na kłos chyłący się w wietrze
Dojrzały pełnym ziarnem.
Ubogą jest miłość wasza,
Gdy w sercach mrok i noc parna.

Spójrzcie na białe lilie
Misterne i tak piękne,
Przed którymi — na Anioł Pański
Wieczór lipcowy klęka.

Przed którymi się schylam w pokorze,
Czerpiąc łask bożych zdroje
I z czcią uwielbienia wymawiam
Credo... moje!

A ludność? Ludność, składająca się przeważnie z repatriantów z Bugi, na ogół robi wrażenie dodatnie. Spokojna, gościnna, pracowita, lecz stosunkowo mało przedsiębiorcza, łatwo przystosowuje się do nowych warunków egzystencji, religijna. Odnowa i urządza po swojemu kościoły, by, zdarzają się wypadki, że gdy kościół we wsi był spalony, improwizują świątynię w większych budynkach zbudowanych dla innych celów.

Cóż, kiedy księży brak. Jest np. wieś X., dobrze zagospodarowana. Zdziwiony pytam, dlaczego część dobrej ziemi leży odłogiem. Odpowiadają, mi, że to grunt kościelny. Ksiądz Niemiec wyjechał, gromada zachowała grunt nietknięty i czeka na proboszcza Polaka. Czekają już czwarty rok — bezskutecznie.

Wobec takiego stanu rzeczy trudno się dziwić, że wzrasta pijaństwo, że mało jest przejawów solidarności i ducha społecznego, że mnożą się kłótnie i spory. „Małżeństw u nas młodych dużo, bardzo dużo — opowiadał burmistrz jednego z miasteczek — tylko, że przeważnie takie: on z cudzą albo ona z innym, albo oboje porzucili dawnego męża czy żonę. Owszem, są i tacy, co od początku żyją z jedną żoną — I ci żyją przykładnie, — wiedzą co chcą zrobić na Ziemiach Odzyskanych. I temu ostatecznie trudno się dziwić wobec tak niedostatecznej sieci duszpasterskiej.

Przypuszczam, że powiaty nadnoteckie nie są wyjątkiem. Na pewno nie jest lepiej w innych stronach Ziemi Lubuskiej, a zwłaszcza Pomorza Zachodniego. Nasuwa się myśl, że jeśli nie stworzy się dostatecznie szybko wystarczającej służby duszpasterskiej na tych ziemiach, zaniedbana ludność zacznie żyć zupełnie po pogańsku. I trzeba będzie chyba prosić nowego jakiegoś św. Ottona z Bambergu, by podejmował wyprawy misyjne i nawracał Pomorze Zachodnie wraz z Ziemią Lubuską.

J.M.

WIELKA LOTERIA FANTOWA na odbudowę Katedry i kościołów Warszawy

Rada Prymasowska Odbudowy Kościołów Warszawy dla zdobycia niezbędnych funduszy na odbudowę zniszczonych świątyni warszawskich z drogą sercu wszystkich Polaków Katedrą św. Jana na czele, organizuje **Wielką Loterię Fantową**.

Warszawa sama nie zdoła odbudować swych zniszczonych kościołów; musi jej w tym dopomóc cały kraj. Bohaterska, katolicka stolica Polski pozbawiona jest dziś wielu świątyni, a kult religijny zepchnięty do podziemi lub pomieszczeń zastępczych. Odbudowa więc kościołów, przynajmniej w surowym stanie, jest palącą potrzebą chwili. Przyczyni się do tego niewątpliwie organizowana Loteria, której losy są już w sprzedaży.

Na loterii wygrać można: samochody osobowe, motocykle, rowery, radioaparaty, złote zegarki, biżuterię, konie pociągowe itp.

Losy są do nabycia **we wszystkich parafiach** w całej Polsce, w kolekturach większych miast i w Biurze Rady Prymasowskiej O. K. W. — Warszawa, Nowogrodzka 49 (Roma). **Ciągnięcie odbędzie się 22 i 23 sierpnia b. r.**

Nabycie każdego 150-złotowego losu przyczyni się do dźwignięcia z gruzów Katedry i świątyni warszawskich, a nabywcy przyniesie może dużą osobistą korzyść.

Dobra rada

Tego wieczora wróciła Ludwika z pracy przemęczona i zdenerwowana. W mieszkaniu zastała męża siedzącego w płaszczu przy piecyku elektrycznym i kreślącego jakieś rysunki techniczne.

— Dobry wieczór! Ależ tu zimno, jak w psiarni, br... —

— Tak widocznie ma wyglądać ciepło domowego ogniska.

— Przyszedłeś wcześniej, mogłeś zapalić.

— Owszem usiłowałem to uczynić, ale nie było czym. Nikt z nas nie pomyślał o tym, że należałoby kupić węgla. To się nazywa organizacja gospodarstwa domowego. — zakończył Stefan swe wyjaśnienie z ironią.

— Masz zawsze do mnie nieuzasadnione pretensje. Dość już mam tego małżeństwa. Słyszysz, dość!

— Ja również!

Ludwika zaczęła się krzątać po mieszkaniu, spoglądając od czasu do czasu w stronę męża. Ten zajęty swoją pracą, nie zwracał na nią uwagi. Gdy poprosiła go do skromnej kolacji, odburknął: — Dziękuję, jadł nie będę.

— Pewnie, to, co żona ugotuje, to nie smakuje. Bardziejby ci dogodziła pierwsza lepsza, byle nie żona. O, ja nieszczeniwa!

— Przestań i daj mi święty spokój! Przecież widzisz, że potrzebuję go do pracy. Znajdź sobie lepszą rozrywkę niż kłótnie ze mną. Od pewnego czasu stajesz się niezdolna do współżycia. Trudno doprawdy z tobą wytrzymać, a tak pięknie deklamowałaś o harmonii pożycia małżeńskiego. Twierdziłaś, że zależy ona przede wszystkim od kobiety.

Kolacja pozostała nietknięta. Ludwika sprzątnęła ją ze stołu i zaczęła robić codzienne porządki, ale robota jej nie szła. Wszystko leciało jej z rąk. Zdenerwowanie jej dosięgało teraz zenitu. Nie mogła sobie znaleźć miejsca. Nie mogła uspokoić wzburzonych myśli, które kotłowały jej się w głowie, sprawiając zamęt. Wreszcie nie wytrzymała. Wybuchła spazmatycznym płaczem. Potoki łez zalewały jej twarz, ręce, suknię. Jakaś szalona rozpacz, jakaś ogromna tęsknota miotły jej sercem. Nagle usłyszała silny trzask. To ją wyszedł z domu, nie mogąc spokojnie znieść jej płaczu. Rzuciła się do drzwi, chciała biec za nim, ale zreflektowała się. W ciemnym przedpokoju coś zaszeleściło pod jej nogami. Schyliła się i podniosła list. Przecierając oczy z łez, spojrzała na adres nadawcy. To list od księdza Jana. Ksiądz Jan był serdecznym przyjacielem jej rodziców. Przed tygodniem napisała do niego list, skarżąc się na swój stan psychiczny i prosząc o radę.

Niecierpliwie rozdarła kopertę i zagłębiła się w czytaniu. Tak, to prawdziwy Ksiądz Jan, zawsze mądry i serdeczny. Czytając doznawała uczucia, jakby czerpała wodę z przeczyszczonej krynicy. Spragniona piła ten cudowny napój i w miarę gdy gasiła pragnienie, następowało ukojenie.

— Spraw sobie pociechę — pisał ksiądz Jan — bo dla niewiasty słodki jest ciężar, on daje cel w życiu i siły. Bez takiej pociechy system nerwowy niewiasty nie ma naturalnej podniety, myśl nie ma się o co zaczepić i dlatego godzinami całymi czepia się drobiazgów, rozbiera na cieniutkie niteczki wydarzenia, które nie zasługują na dłuższą uwagę, wreszcie wpada w sytuację, która jej się wydaje bez wyjścia.

Słońce przestaje świecić, niebo zasłonięte ołowianymi chmurami, a w sercu i myślach beznadziejna gorycz i pustka.

— Ksiądz Jan ma rację. Z kilku moich zdań tak cudownie wyczuł i odmalował stan mej biednej duszy — pomyślała Ludwika — Wszystkie nasze nieporozumienia małżeńskie tkwią więc we mnie. To prawda, że drobiazgom nadaję zawsze wielkie proporcje. Byłam głupia. Teraz wiem, co mam czynić, wiem, jak odzyskać szczęście małżeńskie.

Minął rok. W małym mieszkanku Ludwika i Stefana wszystko uległo zmianie. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki niegościnnie zimny pokój zamienił się w ciepłe, przytulne gniazdko, a ludzie w nim stali się lepsi, szlachetniejsi. Cud ten sprawiło przyzjęcie na świat dziecka. Mały Jędrus stał się treścią życia młodej mężatki, a nowym bodźcem do pracy jej męża. Ludwika zajęła się teraz z zapalem domem i dzieckiem. Dawało jej to tyle radości, że różniwała ją dokoła. Atmosfera pogody ducha udzielała się wszystkim, kto przekroczył próg tego domu. To też grono

Helena Szewczykówna

SKRZYDLATE SERCE

(Dokończenie)

Krysia słuchając tego opowiadania, w którego prawdziwość, znając swojego Stacha nawskroś, ani przez jeden moment nie wątpiła, traciła czasami poczucie rzeczywistości.

— Stach wrócił! Do Polski — i — do niej! Co za szczęście po tym wszystkim, co przeszła. Obecnie nic ich nie rozłączy, chyba tylko śmierć, lecz po to znów, by ich jeszcze ściślej zespolić u tronu Niepokalanej.

— Przypominasz sobie naszą obietnicę wierności złożoną Maryi w przeddzień naszych zaręczyn? — spytał, jak gdyby wyzywając myśli Krysia.

Odpowiedziała skinięciem głowy, a on ująwszy obydwie jej dłonie usunął się z tapczana i usiadł u stóp narzeczonej. Z uczuciem, które brało w posiadanie całe jego jestestwo, oparł głowę na jej kolanach. W skroniach głośno łomotały tętna, a fala gorącej krwi rozprowadziła się po całym ciele. Nadszpedzenie zrodziła się w nim silna namiętność do dziewczyny.

W rozpalonej głowie szybsze od elektrycznych fal przelatywały myśli. — Tak długo tęsknił do Krysia. Dlaczego czekać na to przestarzałe, nieżywcowe „aż po ślubie”. Przecież to wszystko jedno — teraz, czy później. Właściwie teraz o wiele bogaciej i piękniej przeżywa się miłość. Miłość, do której mają już chyba prawo, po tym wszystkim, co przeszli. Co przecierpieli. Teraz uczucie ich jest wolne, niczym nie skrepowane. Potem będzie przymus — obowiązek.

Bohaterski lotnik, ten sam, który tak świetnie opanowywał maszyny i obezwładniał wrogów, wobec bezbronnej Krysia tracił panowanie nad sobą. Zapragnął ją mieć w swoich ramionach. Prawie, że już ją miał. Coś jednak powstrzymywało go od ostatecznej decyzji. Odczuwał, że coś tu nie jest w porządku. Poza tym w spojrzeniu Krysia dostrzegł wyraz, jakiego u niej jeszcze nie znał.

przyjaciół młodego małżeństwa wzrosło w dwójnasób. Warunki materialne też poprawiły się znacznie. Stefan dostał podwyżkę, a prócz tego przydzielano mu więcej robót zleconych, dzięki czemu dobrze zarabiał. Sprawdziło się więc przysłowie: „Da Pan Bóg dziecko, da i na dziecko”.

Wieczorem po całodziennej pracy, pochyleni obydwój nad łóżeczkiem synka, oddawali się słodkim marzeniom o jego przyszłości.

— Popatrz, Stef, ma zupełnie twoje wyśokie czoło. Pewnie będzie wielkim artystą.

— Uważam, że jest świetnie zbudowany. Powiedziałbym atletycznie. Wyrośnie napewno na silnego mężczyznę.

A w chwilę później:

— Jak ty wyładniałaś, Ludwiniu!

— To jego zasługa, tego maleństwa.

— Masz rację, to macierzyństwo tak cię opromienia i daje ci tyle uroku. Jesteś w pełni rozkwitu kobiecości. Tylko kobieta-matka może być tak piękną, tak skończoną piękną.

Wówczas Ludwika pomyślała o księdzu Janie i postanowiła mu podziękować serdecznie za doskonałą radę.

Halina J.

Był to przestach, wyrzut, albo niema prośba?

Ostatnim wysiłkiem woli spróbował przymknąć oczy, by przywołać na pomoc inny wizerunek. — Tej, z ryngrafu. Wtem zza rzes dojrzał swoją narzeczoną, jaką chciałby ją widzieć w przyszłości.

Krysie — żonę i matkę jej dzieci.

Ze strachem stwierdził grozę swego obecnego położenia. Począł rozumieć odpowiedzialność jaką wzięby na siebie ulegając chwilowej słabości. Odpowiedzialność za siebie, narzeczoną i ich wspólną przyszłość. Pragnąc szczęścia w małżeństwie, muszą doń wejść dobrze przygotowani. Czyści i mocni. Dlatego musi zostać mężczyzną. Takim, jakiego w sobie wypracował i wywalczył! A Krysia będąc taką, jaką jest, ma prawo wymagać od niego rycerskości w stosunku do kobiety. Siły woli i opanowania swoich popędów! Jako kochająca i bezgranicznie oddana mu dziewczyna ma do tego pełne prawo. Od ich małżeństwa zależeć przecież będzie nie tylko ich własne szczęście, lecz również szczęście ich potomstwa, a z nim losy Polski, Ojczyzny, której tyle już oddali, o której wolność walczyli.

Ze wstrętem odrzucił pożądanie. Był już całkiem zrównoważony i pewny siebie. Śmiałym ruchem wzięł dłoń dziewczyny w swoje własne, silne i męskie, uciśnął je mocno i powiedział:

„Wstąpię do ciebie pojutrze, by omówić nareszcie sprawę naszego ślubu. Chyba już czas, prawda Krysiu? — i nie czekając na odpowiedź pewnym krokiem skierował się do drzwi.

Gdy klika chwil później wychodził z bramy w oświetloną ulicę z radosnym samopoczuciem nie sprzeniewierzenia się Tej, której ryngrał nosił teraz na piersi, czuł, że towarzyszą mu wdzięczne myśli Krysia, jego dziewczyny.

Jan Czar

OBRĄCZKA MADONNY

W bazylice św. Wawrzyńca w Perugii znajduje się piękny, złożony relikwiarz, który mieści w swym wnętrzu niepokalną obrączkę ślubną z onyksu.

Obrączka ta, jak głosi legenda, należała do św. Józefa, który zgodnie z przyjętym rytuałem dokonał z jej pomocą obrzędu zaślubin z Najświętszą Marią Panną.

Pierwszą wzmiankę o tej „obraczce Madonny” spotykamy w roku 985.

Złotnik toskański Raniero udał się do Rzymu, by tam, na zlecenie markizy Judyty, siostrzenicy cesarza Ottona, wielce bogobojnej pani, zakupić rozmaite klejnoty i kosztowności. W Rzymie natknął się na pewnego pielgrzyma, przybyłego właśnie z Ziemi Świętej z dużym zapasem drogich kamieni i wyrobów ze złota. Raniero kupił od niego większą ilość klejnotów. Wówczas pątnik ofiarował mu skromny pierścionek z onyksu, prosząc, aby go wręczył markizie, niewieście, słynącej z gorącej wiary i pobożności.

— Pierścionek ten — oświadczył — jest tym samym, który św. Józef włożył na palec Najśw. Marii Panny w dzień zaślubin.

Dodał przy tym, że tak bezcenną relikwią nie godzi się handlować. Zaczem ofiarował ją zupełnie bezinteresownie, przekonany, że dostanie się ona w bardziej odpowiednie ręce, niż jego.

Raniero nie przywiązywał wagi do tej informacji. Po powrocie do domu, do Chiusi, wrzucił pierścionek do szkatułki z klejnotami, nie nikomu nie mówiąc i więcej o nim nie myślał.

W dziesięć lat później umiera jedyny syn Raniera. Zrozpaczony ojciec urządza mu wspaniały pogrzeb. I oto podczas egzekwii w kościele zmarły chłopczyzna nagle budzi się, siada na katafalku i zaczyna mówić, ku osłupieniu obecnych. Opowiada, że był już u bram raju, że w uszach brzmi mu jeszcze przecudna muzyka i śpiewy chórów anielskich, że oczy ma olśnione z zachwyty. Ale mówi, że widział w lazurach i bieli Najświętszą Marię Pannę, która mu powiedziała: „Nie możesz do mych stóp się zbliżyć dopóki ojciec twój trzyma w ukryciu i zapomnieniu świętą relikwię, moją obrączkę ślubną, której właściwe miejsce jest w kościele. Wracaj na ziemię, powiedz ojcu twemu, by uwierzył w to, co mu oświadczone, gdyż to, co mu powiesz na ziemi, potwierdzone jest w niebiosach.”

Raniero na te słowa synka wraca czerpiąc przed siebie. Przynosi ze sobą szkatułkę, napelnioną klejnotami, otwiera ją, a syn jego, który owej obrączki nie widział na oczy, rozpoznaje ją od razu. Wydobywa ją spośród innych kosztowności, i pokazuje zgromadzonym.

Od tej chwili „obraczka Madonny” umieszczona została w kościele w Chiusi, gdzie zastępną cudami.

Pozostawała tam do roku 1473, kiedy to pewien zakonnik z Niemiec umyślił zabrać pokryjomu do swej ojczyzny. Zaledwie jednak opuścił mury miasta, unosząc św. relikwię, zewsząd otoczyła go mgła nieprzenikniona. Stracił wszelką orientację, nie mógł ruszyć w dalszą drogę. Przerażony i skruszony zakonnik, żalując swego czynu, postanawia w duszy odnieść świętą relikwię z powrotem do kościoła. I oto mgła się rozwiewa, otwierając mu wolną drogę.

Idzie w tym kierunku i wkońcu przybywa do Perugii.

Tam zgłasza się do przeora, wyznaje przed nim wszystko. Przeor widzi w tym wyraźny palec Boży. Widać Madonna chciała, żeby jej obrączka pozostała na zawsze w Perugii. Dano więc znać biskupowi tego miasta. Biskup Giacomo Vanucci polecił sporządzić drogocenny relikwiarz i umieścić w nim święty pierścionek Bogarodzicy.

Tak się też stało.

I odtąd obrączka Madonny stała się przedmiotem kultu wiernych, którzy doznają licznych łask i cudów, zanosząc modły — zwłaszcza w sprawach sercowych — przed ołtarzem, na którym widnieje złoty relikwiarz z ubożuchną, a bezcenną „obraczką Madonny”.

Tadeusz Haluch

Wszyscy jesteśmy Polakami

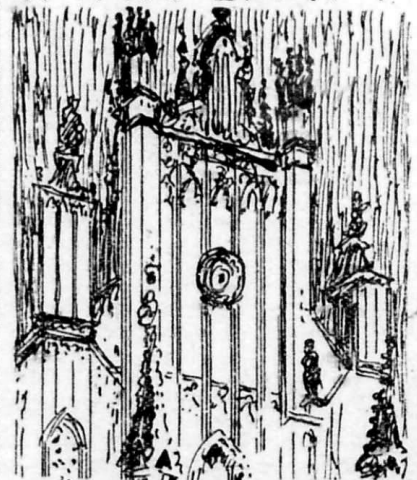
Ziemie Odzyskane, na których mieszkamy, posiadają niezwykle skomplikowany skład ludnościowy. Autochton mieszka tu obok repatrianta, rodowity Warszawianin obok Poznańczyka. Ten stan rzeczy powoduje powstawanie pewnych tarć pomiędzy poszczególnymi grupami ludności, które uniemożliwiają braterskie i zgodne współżycie wszystkich, bez względu na to, kto z jakich stron pochodzi. Ów zza Buga nie cierpi autochtonów, gdyż ci przesiąknęli cywilizacją i kulturą niemiecką, obyczajami swoimi czy też sposobem życia zbliżają się raczej do Niemców niż do Polaków. Autochtoni znów czują uprzedzenie do repatriantów z tych czy innych powodów, nad którymi nie będę się rozwodził.

Po prostu dlatego, że mamy

wielkie zadanie do spełnienia w dziele ugruntowania przyjaznego współżycia wszystkich Polaków na Ziemiach Odzyskanych. Trzeba stwierdzić, iż młodzież z tych czy innych stron potrafi lepiej współżyć ze sobą niż ludzie starsi, przesiąknęci do gruntu niekiedy dzielnicowością. Ława szkolna, na której siedzi obok siebie i repatriant i autochton, łączy. Wspólne zabawy; przeżycia, wzajemne poznanie się umożliwiają definitywnie zatarcie się jakichkolwiek różnic czy przesądów dzielnicowych. Zdarzają się wprawdzie tu i ówdzie nieporozumienia, ale są to tarcia raczej pomniejszego kalibru.

Naogół musimy przyznać z zadowoleniem, że pod względem znalezienia sobie platformy przyjaznego, społecznego i na prawdziwym braterstwie opartego współżycia młodzież wyprzedziła starszych. Młodzież ma wielkie zadanie do spełnienia tu, na Ziemiach Zachodnich. Istna mozaika ludnościowa, olbrzymie różnice w zapa-

RADA PRYMASOWSKA
ODBUDOWY KOŚCIOŁÓW
WARSZAWY



LOTERIA FANTOWA
NA ODBUDOWĘ KATEDRY I KOŚCIOŁÓW
WARSZAWY

WIELKA ILOŚĆ
CENNYCH FANTÓW
CENA LOSU 150 ZŁOTYCH

CIĄGNIENIE
22 i 23 SIERPNIA BR.

BILETY DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH PARAFIACH
CAŁEGO KRAJU W KOLEKTYWACH WIEKSZYCH MIAST
ORAZ W BIVIERADY PRYMASOWSKIEJ WARSZAWA,
NOWOGRODZKA 49/ROMA/

PRACOWNIA HAFTÓW
ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNYCH

M. Kwiatkowski

POZNAŃ, Staszica 14

Telefony: 502-13 i 70-86 (dojazd: 2, 7, 8, 10)

wykonują: sztandary,
paramenta kościelne

Firma odznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

trywaniach i sposobie życia Polaków na terenach nowoodzyskanych, stwarzają konieczność jak najszybszego zatarcia tych różnic. Sfera, która uczy się współżyć ze sobą, już na ławie szkolnej, powinna w pierwszym rzędzie te różnice zacierać. Czy są to rzeczywiście aż tak wielkie różnice? Są, ale raczej zewnętrzne: zwyczaje, język (wymowa), ubiór. Wewnętrznych różnic w zasadzie nie ma. I w pierś autochtona i w pierś repatrianta bije gorące serce polskie. Wszyscy jesteśmy Polakami! Wszyscy czujemy po polsku, wszyscy, chociaż w różny sposób cierpieliśmy dla Polski! Różnic pomiędzy nami nie powinno być żadnych!

Vyjatek z listu!!!

Będąc w Poznaniu kupiłam Krem „Purasa” z polecenia Drogerzysty.

Stosowałam go tylko 6 dni i już pozbyłam się ziemistej i nieczystej cery. Proszę więc...

Pisze Pani Z. Z. z Warszawy

o nabyciu w Drogeriach — perfumieriach — aptekach.

Na szerokim świecie

Posiedzenie Biura Informacyjnego

Bukareszcie odbyło się posiedzenie Biura Informacyjnego partii komunistycznych. W wyniku obrad opublikowany został komunikat w sprawie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej.

Komunikat stwierdza antymarksistowskie i antyradzieckie natsawienie kierownictwa KPJ. Według tego oświadczenia w Jugosławii wzięły górę tendencje nacjonalistyczne, którym uległo kierownictwo KPJ, przemocą likwidując opozycję. W ten sposób prowadzi się naród Jugosłowiański ku kapitalizmowi. Odpowiedzialność za to spada w pierwszym rzędzie na marszałka Tito, Kardela, Džilasa i Rankowica. Nie zgadzają się oni również na krytykę swej polityki przez Biuro Informacyjne, na którego posiedzeniu nie uczestniczyli.

Na zakończenie czytamy w komunikacie: „Biuro Informacyjne nie wątpi, że w łonie Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej jest dość zdrowych elementów. Zadanie tych zdrowych sił KPJ polega na tym, by zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerzego uznania swych błędów i naprawienia ich, do zerwania z nacjonalizmem, do powrotu do internacjona-

lizmu i do wzmocnienia ze wszech miar jednolitego frontu socjalistycznego przeciwko imperializmowi, albo też — jeśli obecni przywódcy KPJ okażą się do tego niezdolni — by usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii.”

Chiny. Parlament chiński przyjął 337 głosami przeciwko 57 projekt pomocy amerykańskiej dla Chin, oraz upoważnił rząd do rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami St. Zjednoczonych, mających na celu zawarcie odpowiedniej umowy.

Powstańcy chińscy odnieśli ostatnio poważny sukces, zajmując stolicę prowincji Honan, Kaifong. — Ministerstwo Obrony Narodowej donosiło o trzydniowych walkach ulicznych.

Japonia została dotknięta straszną klęską. Trzęsienie ziemi zniszczyło po prostu parę miast i pozbawiło dachu nad głową około 100 tys. ludzi. Prasa określa ilość zabitych i zaginionych od 5 do 30 tys.

Irak Rząd premiera Mohammed El Sabra ustąpił. Nowy rząd utworzył prezydent Hagir. W programie rządowym zapowiedział on ustawę, która uniemożliwi nabywanie cudzoziemcom koncesji naftowych.

Zniżki kolejowe

na wystawę Ziem Odzysk.

Ministerstwo Komunikacji

wprowadzi szereg udogodnień w komunikacji kolejowej dla osób, pragnących indywidualnie lub grupowo wybrać się do Wrocławia w okresie trwania Wystawy Ziem Odzyskanych, która zostanie otwarta 21 lipca br.

Na pociągi osobowe zwyczajne i dodatkowe, wychodzące do Wrocławia ze wszystkich stacji kraju, będzie przysługiwać ulga 50-procentowa, z tym, że bilet normalny, wykupiony do Wrocławia, będzie służył jako powrotny po ostemplowaniu go na Wystawie.

Taka sama ulga stosowana będzie dla osób jadących na Wystawę dodatkowymi pociągami pospiesznymi.

Dla grup od 500 osób wzwyż będą uruchamiane pociągi nadzwyczajne. Będą to pociągi towarowe umeblowane, zamawiane przez „Orbis” w razie zebrania się odpowiedniej liczby osób z danej miejscowości. Bilet na pociąg nadzwyczajny będzie miał 60-procentową ulgę. Warunkiem korzystania z takiego pociągu jest powrót nim tej samej grupy zwiedzających.

5 minut polityki

Polityka brytyjska w Azji

Utworzenie nowych państw z byłych kolonii azjatyckich nie oznacza bynajmniej, że W. Brytania zamierza zrezygnować ze swych wpływów. Z krajami tymi wiąże Anglię wiele wspólnych interesów gospodarczych i politycznych. W pierwszym rzędzie trzeba sobie zdawać sprawę, że dzisiejsza Azja odgrywa doniosłą rolę w międzynarodowej polityce, jako niewyczerpany skarbiec najważniejszych surowców, a poza tym silnie liczebnie ludy azjatyckie stanowią mogą albo groźnego przeciwnika, albo wartościowego przymierze. Nie też dziwnego, że głównym wysiłkiem obecnej polityki brytyjskiej jest nawiązanie przyjaznych stosunków z państwami azjatyckimi i utrwalenie swych wpływów.

Politykę imperialną, czyli politykę mającą za zadanie organizowanie współpracy z narodami wchodzącymi w skład tzw. Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, kieruje nim Noel Bakr. Nie ma on wcale łatwego zadania, gdyż w Azji coraz silniejsze są nastroje antybrytyjskie. Wszakże może się on poszczycić poważnymi sukcesami. W pierwszym rzędzie chodzi o **Indie i Pakistan**. Jeszcze rok temu nikt prawie w Londynie nie przypuszczał, że oba te kraje pozostaną we Wspólnocie Narodów. Dzisiaj to jest faktem, a jesienią obecnego roku oczekiwana jest wizyta Pandit Nehru w Londynie. Do tego trzeba dodać, że państwa te są najbardziej ważnymi terenami w Azji, wyłączając jedynie Chiny, które znajdują się pod wpływem polityki amerykańskiej.

Pod koniec czerwca ustąpił ostatni brytyjski gubernator Indii, lord Mountbatten. Jego miejsce po raz pierwszy zajął Hindus. Oczywiście stanowisko gubernatora nie posiada obecnie takiego znaczenia jak dawniej, tracąc swój wpływ na korzyść prezydenta republiki. Jednak urząd ten stanowi najpoważniejszy łącznik pomiędzy Anglią a Indiami, gdyż gubernator mianowany przez rząd hinduski występuje jako jego reprezentant wobec Imperium Brytyjskiego.

Nowym gubernatorem został znany hinduski działacz niepodległościowy, równocześnie popularny pisarz narodowy, Chakravarti Rajagopalachari. Cóż o tym sądzi Anglika? Nie mają powodu do zbytnej radości. C. Rajagopalachari jest człowiekiem twardym i wielkim patriotą. Dawniej był członkiem Centralnego Komitetu Wszechindyjskiego Kongresu i odznaczał się wrogim nastawieniem wobec Anglików. Jednak już podczas drugiej wojny światowej wypowiedział się za umiarkowaną współpracą z Imperium. Dzisiaj nie wyzbył się jeszcze swej podejrzliwości wobec Brytyjczyków, chociaż prowadzi politykę przyjaznych stosunków.

Z drugiej znowu strony C. Rajagopalachari reprezentuje interesy wszechindyjskie. Prawdopodobnie pozwoli to uniknąć wiele zatargów między państwami indyjskimi. Właściwie świadcza już o tym pierwsze fakty. W parę dni po nominacji nowego gubernatora nawiązane zostały bardziej przyjacielskie stosunki między Indiami a Pakistanem. Jinnah wysłał swego osobistego przedstawiciela do Rajagopalachari. Tak też wytwarza się obecnie atmosfera, która ułatwi współpracę państw indyjskich i może ostatecznie zlikwiduje krwawe zamieszki w niektórych częściach tych krajów.

Nawet Anglika, którzy komentują te fakty z pewną rezerwą, wyrażają zdanie, że raczej łatwiej będzie dojść do porozumienia z Rajagopalachari, niż z jakąś marionetkową osobistością, do której Hindusi nie będą mieli zaufania. Podkreśla się również uczciwość nowego gubernatora, który w sądach swych potrafi ocenić dobrą wolę i słuszość nawet po stronie przeciwnika.

Nowe państwa indyjskie powstały w trudnym dla siebie okresie. Nie mówiąc już o tarciach wewnętrznych na płaszczyźnie politycznej, pewna część Hindusów znajduje się w krańcowej biedzie. Wywołuje to bardzo często tzw. głodowe ruchy, które nieraz swe ostrze kierują

przeciwko Anglikom. Obecnie rządy tych państw prowadzą energiczną przebudowę gospodarki narodowej i wchodzą na drogę reform społecznych, sprawia to wiele zadrzań i Angliki muszą nieraz połknąć gorzką pigułkę, nie narusza to poważniej dobrych stosunków. Odnosi się to jednak tylko do Indii, Pakistanu i Ceylonu. Natomiast w Burmie dzieje się inaczej.

Brytyjski minister kolonii, Arthur Creech Jones, wysłuchał dużo przykrych zarzutów z powodu Burmy. To samo spotkało również Reginalda Dorman-Smitha, byłego gubernatora Burmy. Bo co się okazało? Burma po pierwsze wystąpiła ze Wspólnoty Narodów, a po drugie premier Thakin Nu, następca zamordowanego Aung Sana, oświadczył oficjalnie, że zamierza zawrzeć układ o współpracy z ZSRR. W Burmie odbywa się już socjalizacja ustroju; upaństwowione zostało np. towarzystwo „Irrawaddy — Flottilla”, które obsługiwało najważniejsze linie komunikacyjne tego kraju; dalsze znajdują się na liście wyznaczającej kolejność upaństwowienia.

Wszystko to dzieje się pod wpływem dotkniętych biedą warstw ludowych, które manifestują przeciwko W. Brytanii, a żądają współpracy z Rosją Sowiecką.

Te straty równoważy sobie Anglia polityką w Indiach i na Bliskim Wschodzie. Indie, Pakistan, Malajska Unia, Ceylon, kraje Ligi Arabskiej znajdują się w zasięgu brytyjskiej polityki azjatyckiej. Jej główną troską jest zaciekawienie tych wiewiór.

Sargon

Wydawca: Administracja Apostolska. **Redaktor:** X. Kazimierz Łabiniński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wołkowska 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. **Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.** Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jeunej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych

1341-VII-48

K-50957